

Koronawirus zagląda rolnikom w oczy

Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych zlecił w marcu br. Food Research Institute wykonanie badań dotyczących stosowania nasion kwalifikowanych przez rolników. Sondaż ten zbiegł się w czasie z pierwszymi potwierdzonymi przypadkami koronawirusa w Polsce. Badanym rolnikom zadano przy tej okazji dodatkowe pytanie: czy epidemia będzie miała negatywny wpływ na funkcjonowanie ich gospodarstw.

– Niestety, wyniki badań nie są zbyt optymistyczne – mówi Stanisław Kacperczyk, prezes zarządu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych. – Doceniamy dotychczasowe działania resortu rolnictwa, które mają za zadanie wesprzeć rolników w tym trudnym czasie epidemii, jednak – biorąc pod uwagę wyniki marcowych badań, zwróciliśmy się do ministra rolnictwa z prośbą o ponowne przeanalizowanie planowanych, kolejnych działań ministerstwa w tym obszarze, aby już dziś starać się zapobiec prognozowanemu przez wielu ekonomistów kryzysowi gospodarczemu, w tym także w branży rolnej.

Utrudniony eksport, zagrożona płynność

Wyniki badań PZPRZ przesłał w dniu 9 kwietnia br. na ręce Jana Krzysztofa Ardanowskiego ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Aż 84% badanych rolników obawia się, że taki negatywny wpływ będzie miał miejsce, w tym aż 58,3% uważa tak w stopniu zdecydowanym. Optymistów jest niewielu. Co dziesiąty rolnik stwierdził, że epidemia nie wpłynie na kondycję ekonomiczną jego gospodarstwa.

– Biorąc pod uwagę fakt, że pytanie zadano w pierwszych tygodniach epidemii można założyć, że obecnie nastroje rolników są znacznie gorsze – uważa dr Adam Ustrzycki, badacz Food Research Institute.

Jak podkreśla dr Adam Ustrzycki, Polska jest jednym z największych eksporterów produktów rolnych w Unii Europejskiej. W 2019 r. żywność i żywe zwierzęta stanowiły 10,7% polskiego eksportu. W sezonie 2018–2019 w Polsce wyprodukowano 9% zbóż całej Unii Europejskiej, co daje nam 4. pozycję we Wspólnocie. Eksport wyniósł wówczas 1,151 mln ton wszystkich zbóż, w tym 1,096 mln ton



Stanisław Kacperczyk, prezes zarządu Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych

pszenicy, a import – odpowiednio 282,91 tys. ton (głównie kukurydzy).

– Z powodów epidemiologicznych eksport już jest bardzo utrudniony, co jest związane z ograniczeniami w transporcie i przetwórstwie produktów rolnych na terytorium całej Unii. Również w Polsce produkcja żywności przetworzonej znacznie spadnie. Na obecnym etapie szacuje się, że spadek ten może wynieść aż 40% – ocenia dr Adam Ustrzycki.

Badanie wykazało, że negatywne nastroje związane z wpływem koronawirusa na funkcjonowanie gospodarstw korelują statystycznie z wielkością gospodarstw, województwem oraz z wykształceniem badanych rolników. Największy pesymizm odnotowano wśród gospodarstw o areale zasiewu od 15 do 20 ha, a relatywnie najmniej w gospodarstwach o areale od 20 do 50 ha. Negatywnego wpływu epidemii najbardziej obawiają się rolnicy z woj.: kujawsko-pomorskiego, podlaskiego i śląskiego (90% rolników), a najmniej z woj. lubuskiego.

Strach przed chorobą nie jest najważniejszy

– Rolnicy obawiają się koronawirusa w szczególności w tych gospodarstwach, gdzie przeważa czynnik pracy ludzkiej – stąd większe obawy w mniejszych gospodarstwach, gdzie często pracują rolnicy i członkowie ich rodzin. Tam gdzie większe umaszynowanie gospodarstw i produkcja w mniejszym stopniu wykorzystująca pracę człowieka, tym obawy mniejsze. Niezależnie od potencjalnego ryzyka związanego z zarażeniem COVID-19 przez rolników, dochodzi czynnik koronawirusa w postaci masowych po-

wrotów do domu Ukraińców, którzy od lat byli kluczowi dla rentowności i utrzymania gospodarstw, gdzie konieczny jest zbiór ręczny i prace ręczne – komentuje wyniki badań dr Jakub Jasiński, Zakład Integracji Europejskiej IRWIR PAN.

W ocenie PZPRZ wyniki tych badań nie są – niestety – zaskakujące. Nie od dziś wiadomo, że rolnictwo boryka się z ogromnymi problemami w zakresie produkcji i zbytu swoich produktów, a do tego doszedł kolejny czynnik – szalejąca epidemia koronawirusa. Obawa o zachowanie płynności finansowej w gospodarstwie w tym trudnym okresie, jest dziś chyba większa, niż sam strach przed chorobą. Już teraz obserwujemy dramaty producentów w wielu sektorach rolnych, którym z dnia na dzień załamał się rynek zbytu. Nie można zapominać, że rolnictwo to kooperacja – system naczyń połączonych. Jeśli więc w jednym segmencie coś szwankuje, za chwilę w kolejnym może być źle.

Potrzebny szybszy VAT i wypłaty

Badanie pokazuje nastroje rolników, a eksperci wyciągają z tego wnioski. Polski Związek Producentów Roślin Zbożowych tworzą rolnicy, mają własne konkretne obserwacje i apelują do ministra o konkretne wsparcie.

– Jednym z bezpośrednich skutków epidemii dla rolników – producentów zbóż, jest pełne lub czasowe zamykanie punktów skupu, w obawie przed rozprzestrzenieniem się pandemii koronawirusa – mówi Stanisław Kacperczyk. – Rolnicy w wielu rejonach kraju nie mają możliwości sprzedaży swojego ziarna. Sytuacja ta powoduje ograniczenia w pozyskiwaniu środ-

ków finansowych na bieżącą działalność gospodarstwa. Niestety, są też opóźnienia w realizacji wypłat przyznanych rolnikom płatności bezpośrednich, mimo posiadanych decyzji oraz brak realizacji płatności suszowych i dopłat do kwalifikowanego materiału siewnego.

Prezes Związku podkreśla, że epidemia koronawirusa działa paraliżująco na logistykę na rynku nawozów i środków ochrony roślin. Rolnicy mają duży problem z dostępnością tych towarów. Zamówienia, jeśli są realizowane, to nawet z 2–3-tygodniowym opóźnieniem, co w obliczu zalecanych terminów stosowania jest ogromnym problemem. Ograniczenia w podaży tych produktów skutkują również wzrostem ich cen. Jakiej pomocy oczekują producenci zbóż i wszyscy rolnicy? Związek postuluje m.in. o skrócenie okresu zwrotu VAT przez urzędy skarbowe i czasową rezygnację z rozliczeń w systemie split payment w stosunku do rolników będących płatnikami podatku VAT. To nieco złagodziłoby problemy wielu rolników.

Bardzo pomógł azot od 15 lutego

Koronawirus zagląda rolnikom w oczy, ale, niestety dużo groźniejsza może być susza. Już ją widać. Po ostatnich dwóch suchych latach znacznie obniżyły się poziomy wód gruntowych. Zima, która zwykle pozwala zgromadzić zapasy wody, była ciepła i bezśnieżna. Zdaniem Stanisława Kacperczyka, gdyby nie to, że zmieniono Rozporządzenie i umożliwiono rolnikom zastosowanie startowych dawek azotu od 15 lutego, sytuacja na polach byłaby już beznadziejna. Termin 15 lutego był tak naprawdę ostatecznym, kiedy zastosowany azot złapał trochę wody, rozpuścił się i dotarł do korzeni. To roślinom bardzo pomogło. Prezes Związku dodaje, że z uwagi na nagłośnienie tego problemu azot startowy w oziminach zastosowali 15 lutego nawet ci rolnicy, którzy nigdy nie wysiewali dawek startowych. To znacznie poprawiło kondycję głodnych roślin i pomogło rozbudować korzenie. Oczywiście wody jest za mało i niebawem susza może być faktem. Równie dobrze pogoda może zmienić się na lepsze i tego oczekuje każdy rolnik. Niemniej warto podkreślić, że bez wczesnych dawek azotu już teraz wiele plantacji mogłoby zasychać.

Marek Kalinowski